

Pieniądzy jak lodu

(Praca i Życie za Granicą/18.01.2008)



Islandia kojarzy się z surowym klimatem, ale też wysokim standardem życia. Cudzoziemców przyciągają tam przede wszystkim atrakcyjne warunki finansowe.

Na lodowej wyspie panuje niskie bezrobocie (ok. 1 proc.) i brakuje rąk do pracy. Dlatego miejscowe firmy zmuszone są szukać kandydatów na obczyźnie, również nad Wisłą. Szanse na wyjazd mają nawet osoby nie znające języka obcego.

Wyspa pełna pracy

O zatrudnienie łatwiej mężczyznom. – Obecnie największe zapotrzebowanie jest w branży budowlanej. Prawdziwy wysyp ofert rozpoczyna się między marcem a majem – informuje Hanna Czerniawska z agencji Interland.

Najczęściej rekrutacja dotyczy takich stanowisk, jak zbrojarz, stolarz, cieśla oraz hydraulik. Jednak pojawia się coraz więcej propozycji dla wysoko wykwalifikowanych fachowców (operatorzy maszyn CNC, informatycy, osoby odpowiedzialne za tworzenie baz danych). Sporo wakatów jest także w przetwórstwie.

Panie mają szanse na zatrudnienie w hotelach (obsługa lub personel sprzątający), ośrodkach agroturystycznych czy punktach gastronomicznych. Potrzebne są również do prowadzenia gospodarstw domowych (niektóre połączone są np. ze stadninami). Ponadto rząd islandzki przygotował ofertę dla pielęgniarek.

Dużo płacisz, dużo zarabiasz

Życie w Islandii jest drogie. Według danych z lipca 2007 roku koszt miesięcznego utrzymania wynosi ok. 1,2 tys. euro (4,3 tys. zł). – Mimo to przyjezdni nie mają problemów finansowych. Wszystko dzięki atrakcyjnym zarobkom – mówi Bartłomiej Górka, dyrektor Hamar Engineering Sp. z o.o.

Na początek można otrzymać przeważnie 850-900 koron islandzkich brutto za godzinę (35–36 zł). Jeśli pracownik zna język angielski, to wynagrodzenie wynosi już 950–1 tys. koron (38–39 zł). Zazwyczaj po przepracowanym miesiącu pensja wzrasta. – Wysokość podwyżki zależy od pracodawcy. Możliwe jest też, że po tym okresie przyjezdny awansuje, obejmując wyższe stanowisko – informuje Hanna Czerniawska.

Szczególnie korzystnie wygląda kwestia rozliczania nadgodzin. Za każdą z nich pracownik otrzymuje dodatkowe 80 proc. stawki podstawowej. Oznacza to, że jeśli w umowie ma 1 tys. koron na godzinę, to w przypadku nadgodzin już 1,8 tys. koron (70 zł).

– Polacy chętnie pracują więcej, niż mają zagwarantowane w umowie. Niektórzy nawet po 60 godzin tygodniowo – opowiada Katarzyna Opiekulska z LSJ Agencja Pracy. – W ten sposób dbają o stan swoich kont, a jednocześnie ograniczają możliwość wydawania pieniędzy – dodaje.

Darmowe latanie

Nie tylko wizja wysokich zarobków jest kusząca. Pracodawcy często organizują przelot i pokrywają koszty podróży do Islandii. – Część firm zapewnia w sumie sześć darmowych lotów, z czego dwa przypadają na letni okres urlopowy, a dwa na grudniowy okres świąteczny – mówi Katarzyna Opiekulska. Zauważa, że takie rozwiązania są przeważnie stosowane przy podpisywaniu kontraktów 12-miesięcznych.

Taka opcja jest tym bardziej atrakcyjna, że dotarcie na wyspę nie należy do łatwych. Z Polski nie ma bowiem bezpośrednich połączeń lotniczych. Trzeba więc podróżować z przesiadkami (najczęściej na terenie Niemiec).

Zazwyczaj pracodawcy zapewniają też darmowe zakwaterowanie i wyżywienie. Poszukiwania lokum na własną rękę są trudne, a do tego kosztowne. Ostatnio za studio (aneks kuchenny z pokojem i łazienką) w centrum Hafnarfjordur żądano 65 tys. koron islandzkich (2,5 tys. zł) miesięcznie. Z kolei w stolicy za pokój dla dwóch osób należało zapłacić 70 tys. koron islandzkich (2,9 tys. zł).

Z językiem lub bez

Językiem urzędowym jest islandzki, którego brzmienie przypomina norweski. Nawet w trakcie kilkumiesięcznego pobytu na wyspie trudno go opanować. W Reykiawiku oraz kilku innych miastach można znaleźć szkoły, które organizują kursy dla obcokrajowców.

Poziom znajomości islandzkiego nie jest ważny dla rekrutujących. Jeśli stawiają wymagania językowe, to dotyczą one angielskiego. – Przeważnie wystarczy posługiwać się nim w stopniu podstawowym. Jednak sporo osób znalazło zatrudnienie, nie znając go wcale – opowiada Bartłomiej Górka. Najczęściej jest to możliwe na budowach. Wówczas w kilkuosobowej grupie przynajmniej jedna osoba (supervisor) musi mówić po angielsku, by mogła objaśniać zadania swoim kolegom. Firmy cenią doświadczonych pracowników. Aby znaleźć zatrudnienie w branży budowlanej, trzeba mieć 3–4 lata udokumentowanego doświadczenia.

Zacznij nad Wisłą

O pracę najlepiej postarać się jeszcze w Polsce. W tym celu warto przejrzeć aktualne oferty w dwutygodniku "Praca i Życie za Granicą". Inną metodą jest poszukiwanie ofert w wojewódzkich urzędach pracy. Choć propozycji od zagranicznych pracodawców jest w nich dużo, to rzadko pochodzą z Islandii. Zdecydowanie większy wybór jest na stronie EURES. Na początku stycznia dostępnych było 175 różnych ogłoszeń. Można też odwiedzić islandzką stronę EURES (nawigacja w języku angielskim) albo publiczny

urząd pracy (adresy w ramce). Kolejny sposób to kontakt z miejscowymi agencjami pośrednictwa (ráðningartjónustur). Wyjazd na własną rękę wiąże się z dużymi kosztami i ryzykiem. Trzeba zapłacić za przelot, zakwaterowanie i wyżywienie. Inwestycja ta nie zawsze musi się zwrócić. Warto przed podróżą poświęcić czas na naukę języka obcego. Choć angielski nie zawsze jest wymagany, to poziom jego znajomości wpływa na wysokość zarobków. – Należy przygotować się na ekstremalne warunki pogodowe – przestrzega Bartłomiej Górka. – Huraganowe wiatry przeszkadzają nawet miejscowym, a w okresie zimowym dokuczliwy jest częsty brak słońca.

Marcin Gazda

*Uwaga: artykuł jest nieobiektywny i przedstawia sytuację w zbyt kolorowym świetle.
Więcej: www.islandia.org.pl*